

Oszalała tylo raz, ale już jej tak zostało. Odrobina światła
rosła w brzuchu: mając niebo zbyt blisko, to jak życie po życiu,
w domku na drzewie. Konary i pień, niby zarys dogasającego
ogniska. Kilka zwierzęcych kości dyndających na sznurku

od świtu do mocnego słońca, żeby ją uwieść na sam wierzchołek,
przez przezroczyste skrzydła much. Musiała to komuś opowiedzieć,
lecz tylko poszeptywała, niby fale w spokojnym strumieniu: zdrowaś
matko, łanów pełna, uczyni mnie bardziej przejmującą — jak
każdą śmierć, jak nawoływanie z ust przerysowanych węglem.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

liathia, dodano 05.10.2019 07:40

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.